Cena egzemplarza **30 gr.** Konto czekowe P. K. O. Nr. 154.270

Tygodnik dla spraw społecznych, gospodarczych i politycznych.

ECHO ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO

Nr. 14. Drohobycz-Borysław, niedziela dnia 26. maja 1929. Rok I.

Zjazd dzielnicowy B. B. W. R.

W życiu politycznem naszej dzielnicy zaznaczyły się Zielone Swięta dodatniem zdarzeniem, które jest poważnym krokiem naprzód w kierunku konsolidacji pracy politycznej i gospodarczej. Przy sposobności zjazdu prezesów Kół B. B. W. R. wschodniej Małopolski działacze naszej dzielnicy zetknęli się po raz pierwszy z prezesem i twórcą Bloku, posłem pułk. Walerym Sławkiem, z którego ust usłyszeli jasne i zdecydowane wskazania programowe, oraz mogli przedstawić mu stan i wyniki pracy organizacyjnej na swych terenach.

Zjazd rozpoczął się o godz. 10-tej rano w sali Izby przemysłowo - handlowej.

Imieniem organizacyj B. B. W. R. na terenie wschodniej Małopolski, otworzył zjazd poseł Dr. Zdzisław Stroński, witając prezesa Bloku i twórcę wielkiej siły społecznej, prezesa pułk. Sławka, wiceprez. Polakiewicza, oraz przedstawicieli władz, instytucji i działaczy społecznych.

Na przewodniczącego wybrano prof. dra Chylińskiego, na zastępców posła Strońskiego, p. Dworskiego i inż. Biluchowskiego.

Następnie zabrał głos pułk. Sławek, ujmując w zwartem i pełnem głębokiej myśli przemówieniu zasadnicze wskazania, jakie w pracy organizacyjnej przyświecają Bezpartyjnemu Blokowi.

Poczem delegaci Kół prowincjonalnych składali szczegółowe sprawozdania.

Imieniem delegacji Zagłębia złożyli sprawozdanie: z Drohobycza p. inż. Biluchowski, z Borysławia p. Mieczysław Żuławski.

Polityczną sytuację omówił poseł Wojciechowski, wskazując, jakiemi argumentami i sposobami operuje dzisiejsza opozycja, nie mając odwagi wejść na drogę otwartej walki z Marszałkiem Piłsudskim.

Przypomniał mówca podstępną grę prawicowo-lewicowego partyjnictwa, oddającego pod sąd Ministra Czechowicza, jednego z najczystszych i najzasłużeńszych w Polsce obywateli, — przypomniał następnie artykuł Marszałka, który ostro piętnując te metody walki, osiągnął przecież swój cel. — Referent zwrócił uwagę, iż te dwa zagadnienia, które wyciskają dziś swe znamię na całem aktualnem życiu politycznem to *zmiana Konstytucji i sprawy gospodarcze.* Opozycja usiłowała dowieść, że obóz rządowy nie potrafi wnieść jednolitego projektu zmiany Konstytucji, czemu jednak Blok Bezpartyjny kłam zadał. W kwestjach gospodarczych wyzyskuje opozycja ogólno - światowy kryzys ekonomiczny, ażeby winić rząd o sytuację gospodarczą; skorzystano nawet z okazji silnych mrozów i zapowiadającego się nieurodzaju, by ukuć z tego zarzuty, które obecnie nie mają już racji bytu.

Przypominając jeszcze fakt wspaniałej rozbudowy Gdyni i naszej floty, oraz otwarcie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, która jest obrazem efektów polskiej gospodarki i redutą kultury naszej, wysuniętą na zachód, zakończył referent, że nie mamy powodów do pesymizmu i że życie gospodarcze w Polsce pod opieką rządu posuwa się pomyślnie naprzód.

W dyskusji przemówił pierwszy poseł Polakiewicz, który stwierdził, że istotą B. B. W. R. jest nowy, odwrotny niż innych obozów stosunek do państwa i że Blok jest szkołą społeczną obywateli. Zwrócił też uwagę na znaczenie pracy w samorządach.

Wywiązała się ożywiona dyskusja, w której brali udział liczni delegaci. Na czele wszystkich problemów stała sprawa naprawy Konstytucji w duchu B. B. W. R. i przygotowanie społeczeństwa do tego wielkiego dzieła, które będzie kamieniem węgielnym pod budowę naszej państwowej i gospodarczej mocy.

W obradach poniedziałkowych dokończono dyskusję polityczną, oraz wysłuchano referatu organizacyjnego posła Dra Z. Strońskiego. Mowca podkreślił charakter ideowy obozu, stosunek jego do prac obywatelskich, znaczenie pracy w samorządzie, przedstawił też program B. B. W. R. w dziedzinie oświatowej i gospodarczej, stwierdzając, że w aktywności społeczeństwa polskiego leży siła państwa.

Pułk. Sławek mówił o współdziałaniu z ludnością niepolską, wykazując wspólne interesy całej ludności państwa i zaznaczając, że rząd daje pełną możność rozwoju wszystkim obywatelom.

W tych sprawach wywiązała się obszerna dyskusja, poczem uchwalono jednomyślnie następujące

REZOLUCJE.

1) Zjazd delegatów B. B. W. R. wojew. połudn. wschod. uważając przeprowadzenie Projektu Zmiany Konstytucji Rzplitej wniesionego przez Klub poselski B. B. W. R. za zadanie naczelne chwili obecnej — postanawia całą swą siłę i działalność poświęcić przedewszystkiem zadaniu jak najszybszego przeprowadzenia zmiany ustroju.

2) Zjazd delegatów B. B. W. R. wojew. połud.-wschod. postanawia przy pełnem potępieniu próchniejących form partyjnictwa pracę swą skupić w pierwszej linji na działalności społecznej, oświatowej i gospodarczej przez wzmożenie akcji odnośnych towarzystw i związków.

3) Zjazd delegatów BBWR wojew. połud-wschod. przy zgodnem podkreśleniu swej gotowości i chęci prowadzenia polityki współżycia z ludnością ruską i stosowania metody uwzględniania jej potrzeb, stwierdza równocześnie konieczność energicznej walki z wszelkimi akcjami irrydentystycznemi i sabotażowemi ukraińskich organizacji.

4) Zjazd na tle wyczerpujących obrad uchwala pełne zaufanie i najżywsze uznanie dla prezesa Bloku pułkownika Sławka, oraz dla całego Prezydjum Bloku i Kierownictwa Bloku Bezpartyjnego województw południowo - wschodnich.

W sprawie jednego procentu.

Od Centralnego Zrzeszenia Klasowych Związków Zawodowych w Borysławiu otrzymujemy artykuł, który zamieszczamy jako dyskusyjny. Pragnęlibyśmy, aby w tej żywotnej dla robotników Zagłębia kwestji, wypowiedzieli się na naszych łamach ludzie różnych zapatrywań. Uważamy, iż sprawa istnienia domów robotniczych ma doniosłe znaczenia i że powinno się poświęcić interesy takiej czy innej partji dla dobra ogółu, a w każdym razie należy szukać drogi porozumienia, drogi wzajemnych ustępstw, aby dobre dzieło nie uległo zaprzepaszczeniu z winy samych robotników. Myśl utworzenia Spółdzielni robotniczej, która byłaby wła-

ścicielką budowanych domów, wydaje nam się słuszniejszą i w obecnych warunkach w Zagłębiu odpowiedniejszą, aniżeli przeniesienie własności tych domów na Centralę jednej z organizacyj zawodowych.

I REDAKCJA.

Klasa robotnicza naszego Zagłębia, zainteresowana jest sprawą jednego procentu, potrącanego przez pracodawców robotnikom na budowę domów ludowych, które te domy mają być własnością organizacji P. P. S. C. K. W. Ponieważ stanowisko zajęte w tej sprawie przez Centralne Zrzeszenie Klasowych Związków Zawodowych (P. P. S. Frakcji Rew.) jest różnie komentowane, nie mając własnego miejscowego organu, a korzystając z gościnności Redakcji „Echa Zagłębia Naftowego" chcielibyśmy na łamach tego pisma oświetlić powstanie naszej koncepcji, a także stanowisko zajęte przez Frakcję na ostatniej konferencji we Lwowie.

Na pertraktacjach w maju ub. r. pomiędzy Izbą Pracodawców Przemysłu Naftowego, a Cekawistycznemi organizacjami Górników, Robotników Chemicznych i Metalowców między innemi wysunięto żądanie ze strony wspomnianych Związków, aby Izba Pracodawców zgodziła się potrącać wszystkim robotnikom bez względu na przekonania i przynależność organizacyjną 1 proc. od bieżących płac robotniczych, na budowę domów ludowych w przemyśle naftowym. Pracodawcy żądaniu temu stanowczo się sprzeciwili, obawiając się awantur i spraw sądowych ze strony tych wszystkich robotników, którzy na potrącanie tego procentu się nie zgodzą. Pracodawcy tłumaczyli się tem, że na podstawie istniejącej ustawy, bez zgody robotnika nie mają prawa robić z jego zarobku jakichkolwiek potrąceń. Proponowali natomiast przedłożenie odpowiednich deklaracji podpisanych przez robotników, na co jednak organizacje zgodzić się nie chciały, wiedząc, że zaledwie mała garstka zdecydowałaby się taką deklarację podpisać. Pracodawcy, chcący przy tej okazji również skorzystać, wysunęli własny projekt, a mianowicie: godzą się w zasadzie na potrącanie tego jednego procentu i to przez jeden tylko rok, z tem, że po roku procent ten włączony będzie do bieżących płac robotniczych. Ażeby zaś uniknąć protestów ze strony robotników, godzą się na udzielenie podwyżki 6 i pół procent z tem, że 5 i pół procent dostaną robotnicy, jeden zaś procent będą pracodawcy wpłacać wprost na budowę domów ludowych. Projekt ten C.K.W-iści przyjęli z wielkiem entuzjazmem, odstępując zupełnie od dalszych postulalatów t. j. regulacji płac metalowców kopalnianych, mieszkaniowego i t. d. Sprawa stanęła w ten sposób, że robotnicy nie śmią się dowiedzieć, że to ich procent idzie na budowę i z tego też powodu procentu tego nie wypisano na kopertach obliczeniowych. Na podstawie tej umowy domy te mają być własnością Central. Związków PPSCKW.

Pracodawcy wzamian za to żądali, aby oficjalnie organizacja zgodziła się na wiercenie w niedzielę i święta, na co odrazu bez zastrzerzeń poszli pp. Haluch i Stańczyk, jednak wobec stanowczego sprzeciwu ze strony niektórych delegatów, robotników sprawę załatwiono w ten sposób, że organizacje będą przez palce patrzeć na wiercenie w niedzielę i święta i do spraw tych nie będą się wtrącać. Tak w zupełności wyglądała sprawa jednego procentu, uzyskanego na budowę domów ludowych. Czy jednak twierdzenie niektórych delegatów, a między innemi p. Inwała, że gdyby nie 1 procent na budowę domów ludowych, to podwyżka byłaby przekroczyła wtedy przynajmniej 10 procent, są słuszne, tego dzisiaj stwierdzić nie możemy. Faktem natomiast jest, że zwględu na ów jeden procent, organizacje odstąpiły innych żądań.

Zaraz jednak po podpisaniu tej umowy i po przeczytaniu w „Górniku" i „Dzienniku", że po roku 1 procent doliczony zostanie do płac robotniczych, robotnicy domyślili się, że to nie pracodawcy, a robotnicy ten procent wpłacają i zaczęli protestować, jednak pp. Markowski, Haluch, Bujakowski i inni przekonywali robotników, że to nie oni, a pracodawcy od siebie jeden procent wpłacają. Mimo to jednak, zdrowa opinja robotnicza, rozumiejąca jakie to za sobą pociągnie skutki takie uzależnienie się organizacji od przemysłowców, w ciągu całego roku akcję tę potępiała.

Na podstawie podpisanej umowy, z dniem 1. maja 1929 r. 1 procent miał być włączony do płac robotniczych. Niestety, plany i kosztorysy p. Halucha, przekroczyły 3 miljony złotych, zaś na podstawie obliczeń w ciągu roku miało wpłynąć na fundusz budowy około 500 tys. zł, a wpłynęło tylko 200 tys. a więc około 300 tys. złotych pozostało pracodawcom w kieszeni. Jeden tylko dom w Borysławiu ma kosztować z górą 2 miljony złotych.

Przed upływem tego terminu, organizacje cekawistyczne wniosły do Izby Pracodawców memorjał, żądający przedłużenia akcji potrącania 1 procentu do czasu wykończenia wszystkich domów w przemyśle naftowem. Centralne Zrzeszenie Klasowych Związków Zaw. Fr. Rew. stojąc na stanowisku demokracji i równouprawnienia, mając dokładne dane, że na 8 tys. robotników zatr. w Borysławiu, do cekawistycznych organizacji należy nie cały tysiąc i znając podobne wypadki w innych dzielnicach Polski, zdając sobie dokładnie sprawę z tego, że organizacja chociażby tylko Borysławska może się zupełnie rozpaść, a Centrala, mająca chociażby 20 członków w całej Polsce, a tyle zawsze się znajdzie, byłaby wyłączną właścicielką tego domu, zaś robotnicy za pieniądze których dom ten wybudowany, chcący urządzić chociażby tylko zebranie, musieliby za to drogo płacić, jak to naprzykład ma miejsce w Sosnowcu z domem N. P. R. — sprzeciwiło się takiemu systemowi. Stojąc jednak na stanowisku wykończenia planowych domów, rozumiejąc znaczenie własnych domów robotniczych, Centralne Zrzeszenie Klasowych Związków Zaw. wysunęło projekt, aby budujące się domy zapisać na Spółdzielnię, której udziałowcami byliby wszyscy ci robotnicy, którzy ten jeden procent wpłacają. I tu zaczęła się tragedja, albowiem cekawiści, zasłaniający się wiecznie parawanem demokracji, chcą siłą wyciągać 1 procent od robotników, zaś wybudowane domy, zabrać na swoją wyłączną własność. W sprawie tej Centr. Zrzeszenie Kl. Zw. Zaw. wydało odpowiednie deklaracje, na które zebrano z górą 3 tys. podpisów.

d. n.

Szkoła a rodzice.

Artykuł „Winowajcy przepracowania młodzieży" w ostatnim Nrze „Echa Zagłębia" porusza tak ważne zagadnienia wychowania szkolnego i domowego naszej młodzieży, iż nie można go zostawić bez odpowiedzi.

Ujęcie samej treści i forma zaradzenia złemu jest tak wybitnie „fachowo-nauczycielską", że biedni „Winowajcy rodzice" muszą podnieść rzuconą im rękawicę i na szerszem podłożu poszukać współwinowajców tego przepracowania.

Chaos, powstały w szkolnictwie polskiem po utworzeniu niepodległego państwa polskiego nie został do chwili obecnej należycie usunięty. Prasa i publicystyka wszystkich odłamów i kierunków społecznych biedzi się nad rozwiązaniem tej trudnej, a tak ważnej sprawy. Programy odziedziczone w spuściźnie po naszych zaborcach, jak również nowe prądy nauczania, idące z zachodu, stworzyły metody i sposoby, z którymi tak nasze władze naczelne szkolne, jak i fachowe kierownictwa nie uporały się do dnia dzisiejszego. Doroczne zjazdy ciał profesorskich szkolnictwa wyższego, średniego i powszechnego, które miały wydać ze swej strony jednolitą opinję, będącą dyrektywą dla Ministerstwa Oświecenia Publicznego, nie uzgodniły swych kierunków i nie zmniejszyły chaosu w naszem szkolnictwie. — Nie dziw przeto, że wzajemne niezrozumienie w naczelnych kierownictwach oświatowych ma swoje odbicie również i w poszczególnych zakładach naukowych. Nawiązując powyższe stosunki do warunków borysławskich, zauważamy, iż te nieporozumienia tak ciał profesorskich w stosunku do swej władzy naczelnej, jak też do rodziców uczącej się młodzieży, nie układają się w sposób pomyślny i zadowalający dla tych trzech ugrupowań. Szkoła średnia, jak zresztą każda szkoła, ma zajmować się dzisiaj, prócz nauczaniem młodzieży, również i jej wychowaniem. Dlatego też każdy profesor powinien być nietylko profesorem, lecz i wychowawcą. Czy w pewnej szkole przeważa czynnik jeden lub drugi, czy też oba czynniki występują równocześnie w osobie pewnej siły nauczycielskiej, fakt ten w dużym stopniu przechyla szalę poziomu danej szkoły. W miejscowych warunkach słyszy się niejednokrotnie narzekania ciała profesorskiego na rodziców jako tych, którzy zniekształcają kierunek wychowania szkolnego. Z drugiej strony — zarzuty rodziców skierowane do zarządów szkół, iż te nie tylko nie zajmują się stroną wychowawczą powierzonej im młodzieży, lecz że paczą zasadnicze pojęcia wychowania nabytego od lat najmłodszych pod okiem rodziców. Nie chcemy zabierać głosu w sprawach programów szkolnych i rzeczach ściśle fachowych, gdyż tak profesorowie jak i rodzice zdają sobie sprawę z tego, iż pozostawiają one wiele do życzenia. Narzekania rodziców na przeciążenie dzieci pracą szkolną, na balast niepotrzebnego materjału naukowego, brak ekonomji w nauczaniu tak w szkole, jak i w domu, są to wszystko rzeczy nad któremi szkoła nie może przejść do porządku dziennego.

Przytaczamy w następnym Nrze artykuł z tygodnika „Wiek szkolny" pod tytułem „Czyja wina?" a którym dobitnie p. Janina Strzelecka zbija fałszywe przesłanki, jak i całe zapatrywanie autora „Winowajców przepracowania młodzieży".

Ten trzeźwy głos jednej z matek porusza wiele szkolnych i poza szkolnych bolączek i może przyczyni się do wielu wyjaśnień zatargów rodziców ze szkołą, jak również i do wzajemnej wyrozumiałości.

Jak dojść do zjednoczenia wychodźtwa polskiego w Ameryce.

Równocześnie z konsolidacją stosunków w kraju wypłynęła w prasie polsko-amerykańskiej sprawa utworzenia wspólnego frontu wychodźtwa. Częste wycieczki do Polski, zetknięcie się bliskie z naszą rzeczywistością i wykazane przez czynniki amer. finansowe i państwowe zainteresowania Polską uczyniły z tej sprawy zagadnienie programowe wychodźtwa. Niema większego pisma polskiego w Ameryce, któreby tem zagadnieniem się nie zajęło.

Sprawa to dla wychodźtwa wielkiej, pierwszorzędnej wagi, niemałego też dla macierzy znaczenia. Wychodźtwo bowiem strzec musi praw swych, ciągle podgryzanych przez próby wnoszenia ustaw antyemigracyjnych i prądy przyspieszające falę amerykanizacji. Bronić się musi równie czujnie i ofiarnie przeciw przesycającym już dziś zbytnio atmosferę polskości wychodźtwa narkotykiem źle pojętej radości życia amerykańskiego z pogardą dla wszystkiego, co starokrajskie.

Strata zaś dla Polski 4-to miljonowego pierwszorzędnego w znacznej części materjału obywatelsko-pracowniczego, żywiołu pracy i organizacji, oszczędności i sumienności — żywiołu kapitalnej propagandy, gdyby ją używać chciano i umiano, byłaby stratą niepowetowaną, stratą, której niczem odrobić się nie da.

Zadziwiającem jest to, że czynniki rządowe polskie tego rozumieć nie chcą, docenić elementów, jakie w ręku umiejętnie kierującem zawsze do wielkiej pracy w myśl mocarstwowych wskazań Polski użyte być mogą, nie umieją.

Wychodźtwo rolę swą rozumie, kierownicy jego spełniać ją pragną i widzą wielkie dla tej roli perspektywy — i stąd ta dyskusja o wspólnym froncie wychodźtwa. Spojrzyjmy z perspektywy amerykańskiej kolonji na to zagadnienie. Najciekawsze głosy pojawiły się na łamach „Wiadomości Codziennych", „Dziennika Polskiego", „Dziennika dla wszystkich" i „Głosu Polskiego". Duchowy wódz wychodźtwa, prof. Siemiradzki uznaje konieczność stworzenia takiego frontu, jeśli już nie na codzień, to przynajmniej w sprawach donioślejszych. Hasłem które łączyć winno całe wychodźtwo według zdania prof. S. powinno być: Polska, Demokracja, Piłsudski

W miejsce tego hasła proponuje „Głos Polski" hasło: Utrzymanie Świadomości Narodowej na Wychodźtwie. „Dziennik dla wszystkich" zaś, uchwytując doraźną rzeczywistość, rozpatruje możliwość nie wspólnego frontu w danej chwili nieziszczalną, lecz „wspólnej reprezentacji polskiej". Owa reprezentacja miałaby za cel podjęcie wielu spraw wspólnych całemu wychodźtwu, koniecznych aktów samoobrony narodowej i podtrzymanie zbiorowej zgodności. Owa wspólna reprezentacja konieczną się wydaje choćby z uwagi na coraz bardziej aktualne zagadnienie obrony prasy polskiej w Ameryce.

Jak widać z powyżej zacytowanych głosów, rodacy nasi za oceanem podchodzą do zagadnienia skonsolidowania wychodźtwa ostrożnie, ale życiowo. Nauczeni smutnemi doświadczeniami z lat wojennych i powojennych, organizatorowie wychodźtwa

nie chcą popełnić znowu błędu nieusprawiedliwionego pośpiechu, nieprzemyślenia do gruntu sprawy, szukają powolniejszych, ale skuteczniejszych dróg. Fakt już sam, że sprawa ta nie schodzi z porządku dziennego, że zasiąg dyskusji jest coraz szerszy, każe osądzić, jak poważną rolę odgrywa ona w życiu wychodźtwa.

Cel wytknięty, poczucie potrzeby realizacji jego rozumiane — to już bardzo wiele. Wierzymy, że i drogi do realizacji odnalezione zostaną. Tem więcej, że zdajemy sobie sprawę z coraz trudniejszego położenia naszych wychodźców. Rozlewające się coraz szerzej bezrobocie niepokojące nawet nowojorski „Journal of Commerce“ uczyni ważnem zagadnienie samopomocy w organizacjach polskich, Statystyka federalna wykazuje ustawiczne zmniejszanie się liczby robotników w przemyśle od r. 1919; napływ do miast ludności farmerskiej, szukającej zarobku w przemyśle zwiększa armję bezrobocia, wynoszącą już teraz z górą 4 miljony robotników według bardzo niepewnej zresztą statystyki w tej dziedzinie. Bezrobocie w Stanie New York stało się już tak poważnem zagadnieniem, że gubernator stanu uznał za potrzebne domagać się rozpoczęcia robót publicznych na szeroką skalę, dla zajęcia bezrobotnych. Bezrobocie zaś w Stanach Zjednoczonych ma tak liczne przyczyny, że trudno spodziewać się rychłej poprawy. Już ta jedna sprawa poszukiwania pracy stać się może dość pokaźnem wiązaniem dla utrzymania wspólnej „reprezentacji”.

Drugą nie mniej ważną więzią wspólnej reprezentacji stać się może sprawa reemigracji, względnie ew. planów i prac inwestycyjnych Polaków z Ameryki w Polsce. Ta sprawa posiada jednak bardzo szeroką płaszczyznę realizacji i dopełniać może skutecznie społeczną stronę prac przedstawicielstw Rzeczypospolitej. Zresztą choćby już tylko organizowanie prac kulturalno - oświatowych, poczynań gospodarczych na dłuższą metę stwarza dla idei konsolidacji wychodźtwa tak silne podstawy, że wystarczyłyby już jako argumentacja.

W pracy, zmierzającej do konsolidacji wychodźtwa i „sławy“ kraj nie może pozostać tylko widzem i niemym obserwatorem. Miarodajne czynniki mogą już dzisiaj zebrać dostateczny materjał i właściwych ludzi, by w porozumieniu z działaczami na wychodźtwie wykreślić program pracy i program ten w czyn wprowadzać. Na szczęście nie można się skarżyć na niechęć wychodźtwa do takich prac i brak zaufania zwłaszcza, że mamy już dziś ludzi, którzy tego zaufania wychodźtwa do rządu nie zawiodą.

Wiemy, że dopływ do Ameryki nowych sił w szerokiej skali jest niemożliwy, trzeba zatem opierać pracę na wyjątkowo rzutkich ideowych, pełnych inicjatywy społecznej i zorjentowanych w sytuacji jednostkach. Na oficjalnym przedstawicielstwie Państwa praca ta oprzeć się może tylko w minimalnej części. Czas jednak najwyższy by wychodźtwu pospieszyć z pomocą organizacyjną, z pomocą w pokonywaniu trudności zewnętrznych i wewnętrznych, skoro tylokrotnie wychodźtwo śpieszyło krajowi z pomocą materjalną, manifestując współżycie z naszą dolą i niedolą.

L. T.

Dziesięciolecie uwolnienia Borysławia.

19. bm. odbył się Uroczysty Obchód uczczenia 10-tej rocznicy uwolnienia Zagłębia naftowego od b. wojsk ukraińskich.

Już o godz. 8. zaczęli się gromadzić na placu alarmowym Zw. Strzeleckiego członkowie Związku Obrońców Podkarpacia, b. więźniowie polityczni i delegacje stowarzyszeń polskich.

O godz. 9·30 udano się na nabożeństwo. Po nabożeństwie b. żołnierze kompanji borysławskiej ustawili się na cmentarzu kościelnym, gdzie odbyła się smutna a zarazem podniosła ceremonja apelu poległych.

P. Wojcikowski, prezes Z. O. P. czytał nazwiska poległych a żołnierze po każdym przeczytanem nazwisku odpowiadali chórem:

„Poległ za Ojczyznę“.

Podczas apelu poległych zaczął padać deszcz. Niebo płakało. Niewiadomo czy nad poległymi czy też nad żywymi, którzy nie umieli zachować się godnie podczas żałobnego ceremonjału. Po apelu zgromadzeni udali się do „Sokoła“, gdzie odbyło koleżeńskie zebranie uczestników obrony Borysławia i internowanych. Na zebraniu byli obecni również delegaci Związku Obrońców Lwowa i delegaci stowarzyszeń miejscowych, oraz przedstawiciele władz państwowych i wszystkich gmin z wyjątkiem gminy Bania Kotowska. Zebranie miało charakter czysto żołnierski. Po zagajeniu zebrania przez p. Wojcikowskiego przemówił inż. Machnicki, a następnie inż. Szczepanowski. Poczem odbyła się wspólna fotografja. Na tem zakończono uroczystość.

Akademja B. B. W. R. w ratuszu lwowskim.

Akademja poselska B.B.W.R., która odbyła się w poniedziałek w sali posiedzeń ratusza o godzinie 12-tej, ze względu na dwudniowy Zjazd prezesów okręgowych B.B.W.R. z trzech południowych województw Małopolski, zgromadziła w sali ratusza najszersze warstwy lwowskiego społeczeństwa z przedstawicielami władz, instytucyj i związków społecznych na czele. Akademję zagaił wiceprezes Klubu Parlamentarnego B.B.W.R. Dr. Polakiewicz, który wspominając czasy młodości spędzonej we Lwowie, dał wyraz swemu żywemu zadowoleniu z możliwości przemawiania w mieście, które ceni jako źródło swego wychowania i jako reprezentanta najwyższych bohaterskich pierwiastków Narodu. Po omówieniu sytuacji politycznej mowca przeszedł do kwestji ruskiej i stwierdził, że my nie chcemy wchłonąć Ukraińców. Nie chcemy ich polonizować, ale chcemy, aby obywatel, mówiący językiem ruskim stał się pełnoprawnym obywatelskim czynnikiem Państwa Polskiego. Nie chcemy asymilacji narodowej, ale dążyżymy do asymilacji państwowej żywiołu ruskiego. Na tym odcinku popełniono dużo błędów zarówno z jednej, jak i z drugiej strony, gdyż nacjonalizm polski nie był lepszy od ukraińskiego. My nie jesteśmy nacjonalistami, ale Polskę kochamy może więciej niż ci, którzy Boga i Ojczyznę wywiesili na swych sztandarach. Jeżeli w tej pracy my spotkamy się z sabotażem naszego państwa, ręka, która sabotuje, będzie złamana.

Jako silniejsi, powinniśmy pierwsi wystąpić z inicjatywą bratniej współpracy. I wtedy może z tych nacjonalistów ukraińskich, co nie uznają Państwa Polskiego nie zostanie śladu, bo próby porozumienia stale powtarzane zwyciężą. Przychodząc do kwestji konstytucyjnej mowca szeroko omówił znaczenie wprowadzonych przez B.B.W.R. reform, zakończył swój referat znamiennym zwrotem: „Komendancie, rozkaz o zmianie Konstytucji będzie wykonany”.

Następnie zabrał głos poseł Wojciechowski, który na szerokiej platformie porównawczej omówił problem zmiany Konstytucji. Przechodząc do kwestji stosunku obywateli do państwa wykazał katastrofalne skutki rozdrobnienia społeczeństwa na małe partje, które — każda z osobna — usiłują wmówić we wszystkich, że są reprezentantami pewnej klasy społecznej. Mowca stwierdza, że żadna z partyj naprzykład robotniczych niema prawa w imieniu tej klasy targować się z Państwem, gdyż partyj tych jest aż 7, od skrajnie prawej aż do skrajnie lewej. To samo zjawisko widzimy na terenie włościańskim. Zasługą B.B.W.R. jest więc teza organizowania społeczeństwa mimo warstw społecznych. Ideałem B.B. W.R. jest jednolicie zorganizowany Naród, solidarnie współpracujący z Rządem. Następnie mowca omówił szereg problemów gospodarczych.

Borysławski Klub Szermierzy.

Dnia 12-go b. m. obchodził Borysławski Klub Szermierzy uroczyście pięciolecie swojego istnienia. Uroczystość przygotowaną starannie przez prezesa Klubu p. Oskara Löwenherza, piastującego tę godność nieprzerwanie od założenia Klubu, rozpoczęła Akademja Szermiercza urządzona w porze południowej w sali „Sokoła“ wobec licznie zebranych gości, wśród których zauważyliśmy pp. Posłów Dra Löwenherza, Dra Wojciechowskiego, Dra Strońskiego, Starostę Porembalskiego, oraz wiele innych osób zajmujących wybitne stanowiska w tutejszym społeczeństwie.

Akademję poprzedziło przemówienie prezesa „Sokoła” p. Dyr. Gerstmana, który w gorących słowach podniósł zasługi poniesione przez p. prezesa Löwenberza dla rozwoju klubu, zaznaczając, że dzięki jego wytrwałej pracy stanął Borysławski Klub Szermierzy w rzędzie najruchliwszych ośrodków sportu szermierczego w Polsce, czego dowodem cały szereg udatnych imprez urządzonych zarówno w Borysławiu, jak też w Truskawcu i Stryju, a po-

---

Stefan Balicki.

Poeta.

Feliks Buhn ma lat czternaście.

— Jesteś jeszcze bardzo młody i masz życie przed sobą — mówi matka. Ostatniej niedzieli byli oboje u kamieniarza. Wybierali sarkofag dla ojca, który miał już życie za sobą. Buhn był smutny. Wymyślił sobie refren:

— I pieśń bez echa się kończy. — Powtarzał go wkółko na wichrze zimnym, gniotąc stopami wieczne błoto ulicy Zamiejskiej. Bardzo smutno przejeżdżały wozy i żałobnie ćwierkały wróble uwijające się w sadzie za smutnemi drzewami, potrząsającemi resztą liści. Matka rzekła:

— Kiedy oni wybrukują tę ulicę?

Buhn uśmiechnął gorzko. Poczem pomyślał.

— Oto uśmiechnąłem się smutno i nic nie odpowiedziałem.

* * *

Buhn ma swój osobny piękny pokój. Wchodzi się tam po schodach. Niby piętrowy dom. W środku na piętrze, duży, trochę niski pokój, po bokach dwa czarne, niebezpieczne strychy. W kącie stoi łóżko, w drugim szafa, w trzecim półka z dwunastoma książkami, w czwartym musiał stanąć zamczysty kufer przywleczony ze strychu. Już piąta. Trochę mroczno. Nad stodołą sąsiada chwieją się trzy ogromne drzewa. Te trzy drzewa uginają się pod wiatrem i chcą objąć czwarte mniejsze, które cofa się z lękiem. Czasem mniejsze drzewo oglądnie się za siebie i widząc krwawe niebo zachodu wraca do bezpiecznych konarów trzech olbrzymów. Wówczas, trzy olbrzymy uchylają się z gniewem.

Zdaje mi się, że one już nigdy się nie pogodzą — myśli Buhn ze smutkiem.

* * *

W księżycowe noce jesienne cicho jest na dworze i tajemniczo. Dach blaszany u sąsiada Wachułki lśni. Gdzieś daleko naszczekuje pies. Zamilkł. Buhn gasi lampę naftową, pochyloną ze starości. Przez oszklone, drzwi które miały wychodzić na niedokończony balkon, wchodzi długi pas księżyca i kładzie się na podłodze. Czarna szafa śpi. Buhn otwiera pocichu okno. Ostrożnie by nie zbić coś szklanego w powietrzu. Pije chłodne, srebrne światło. — Czych — czych — czych... padają zwiędłe liście kasztana u Wachułki. Buhn nie śmie oddychać. Jak wysokie jest niebo. Jak strasznie długa niepojęta droga do drżących gwiazd. Droga przez bezmiary, bez ścian, bez dna, bez sufitu. Usłana z błądzących chmur, na które aniołowie strącają skrzydłami meteory. Okno, to wyjście na ogromny, wspaniały świat nad ziemią. Buhn ogląda się. Patrzy na milczące zamknięte drzwi. Są zamknięte na klucz. Nikt z czarnych niskich strychów wleść nie może. Temi drzwiami wyszedł kiedyś kaszlący ojciec i położył się do łóżka na dole. Tak — drzwiami schodzi wdół. Jeśli ojciec miał duszę, musiał którejś nocy po śmierci, wejść do pokoju i wypłynąć tem oknem w gwiazdy. Kiedy to zrobił? Buhn zapala szybko lampę. Dziesiąta. Kładzie się do łóżka, pomodliwszy się do Matki Boskiej Częstochowskiej. Pogodnej i pięknej. Z koroną na głowie i dwoma szramami na łagodnej twarzy. Jeszcze raz patrzy chwilę przez okno. Odwraca głowę od czarnych drzwi i przytula ją do ściany.

Czy można być równocześnie jąkałą i poetą? Buhn przeczytał już wiele żywotów poetów. Niestety — jąkały wśród nich nie spotkał. Brzydkich było dużo. O to był spokojny. Buhn zużywał wiele czaru na wypowiedzenie zdania. Zaczynał gwałtownem zaczerwienieniem się. Potężna fala wymowy wydymała mu grube wargi, rozsadzała nos wypierała na wierzch oczy.

Przerabiając szybko palcami wybuchał gwał-

nadto udział zawodników Klubu w zawodach odbytych w różnych miejscowościach Polski. Rozumiejąc w pełni znaczenie sportu dla rozwoju fizycznego narodu, złożył p. Dyr. Gerstman serdeczne podziękowanie p. prez. Löwenherzowi za jego pracę i trudy, życząc równocześnie Klubowi jak najpomyślniejszego rozwoju.

Przeprowadzona następnie Akademja zadowoliła w pełni licznie zebranych widzów i wykazała u miejscowych szermierzy wysoki poziom wyszkolenia. Udział w zawodach prezesa Lwowskiego Klubu Szermierzy p. inż. Kamienobrodzkiego, oraz mistrza Polski, znanego olimpijczyka Friedricha, którzy przybyli na uroczystość zaprzyjaźnionego Klubu, stanowił dla amatorów sportu szermierczego nielada atrakcję. Do najciekawszych spotkań, w których poza szermierzami lwowskimi wzięli udział z miejscowych pp. inż. Smagowicz, inż. Haczewski, Orth, Dr. Mikucki, Radłowski, Węgrzynowski i prez. Löwenherz, należały z wielkim temperamentem prowadzone walki Dra Mikuckiego z inż. Kamienobrodzkim i inż. Haczewskim, oraz oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem spotkanie mistrza Polski Friedricha z prez. Löwenherzem, b. mistrzem Bukowiny. Specjalnie błyskawiczne ataki Friedricha, oraz pewność parad i ripost prez. Löwenherza dostarczyły widzom wiele emocji.

Po Akademji odbył się w nader miłym nastroju bankiet w sali „Sokoła“, przyczem szereg toastów rozpoczął prezes Löwenherz, dziękując obecnym za przybycie i uświetnienie uroczystości. Serdeczne życzenia złożyli następnie Klubowi poseł Dr. Wojciechowski, Starosta Porembalski, oraz prezes Lwowskiego Klubu Szermierzy inż. Kamienobrodzki.

Po bankiecie przedstawił Bor. Klub Szermierzy zebranym swoich wychowanków, których postawa i sprawność ruchów były pięknem świadectwem dla ich mistrzów i nauczycieli. W wyniku przeprowadzonych zawodów klasyfikacyjnych zdobył pierwsze miejsce Rachel Piotr, drugie Frank, trzecie Rachel Kazimierz.

K. J.

Zadrzewienie ulic w Tustanowicach.

Z prawdziwym uznaniem podnieść należy wysiłki Burmistrza Tustanowic inż. P. Lenieckiego w kierunku nadania ulicom i drogom wyglądu estetycznego. Pierwszym krokiem było zadrzewienie ulic, co już jest faktem dokonanym. Mianowicie powołana „Komisja zadrzewienia“ złożona z PP. 1) Fieberta Władysława, 2) Inż. Goldsteina, 3) Matheisla Ferdynanda, 4) Melnarowicza Mateusza, 5) Inż. Szarka Mieczysława, 6) Szymkównej Matyldy, 7) Wawryka Teodora, z inż Szarkiem, jako przewodniczącym po odbyciu kilku posiedzeń sprawę tę definitywnie uregulowała. Chodziło bowiem o to, czy zasadzić drzewa owocowe, czy tylko zdobne. Podnoszono bowiem wątpliwości, czy miejscowe społeczeństwo zechce troskliwą opieką otaczać drzewa owocowe i czy te drzewa nie staną się łupem gawiedzi. Na wniosek Burmistrza inż. Lenieckiego zwolennika drzew owocowych Komisja zgodziła się na zasadzenie drzew owocowych na peryferjach. Celem zaś połączenia pięknego z pożytecznem, członek Komisji p. Teodor Wawryk oświadczył się za takiem rozwiązaniem sprawy, aby te drzewa sadzić wzdłuż drogi, ale na gruntach gospodarzy tz. dalej niż 75 cm. od drogi. W ten sposób drzewa te stają się własnością poszczególnych gospodarzy, którzy też wyłożyli na to pieniądze. Z tego też tytułu miejscowa ludność daje niejako gwarancję dokładania starań o rozwój tych drzewek. Dzięki b. energicznemu zajęciu się tą sprawą przewodn. Komisji p. Inż. M. Szarka i fachowemu jego kierownictwu zasadzono kilkaset drzewek owocowych wzdłuż drogi, prowadzącej od wylotu ul. Franki w kierunku Drohobycza, na przestrzeni 3 km.

Dorożki czy narzędzia tortur?

Dorożki w Borysławiu, a właściwie wstrętne połamane wózki, są również temi „ozdobami upiększającemi“ naszą stolicę nafty, które już dawno powinny być schowane do rupieciarni. Jazda tymi ekwipażami kosztuje drożej, jak elegancką parokonką na gumach w Warszawie, a pozatem jest dość niebezpieczna, bo większość tutejszych dorożek ma połamane lub nadwyrężone resory, co, przy jeździe przez wyboje, powoduje wywrócenie się wózka i wpakowanie pasażera w błoto. Możeby ktoś raczył się zająć usunięciem tych narzędzi tortur i wprowadzeniem jakich takich dorożek.

Nowe Władze Związku Strzeleckiego.

Na odbytem w dniu 12. maja bm. w Warszawie walnem zebraniu delegatów Związku Strzeleckiego dokonano wyboru nowego zarządu. Na prezesa powołany został poseł Anusz, na członków zarządu pp. Czaki, Minkowski, Iwanowski, poseł Koc, poseł Jędrzejewicz, Glinicki, prof. Szujkowski, Królikowski, poseł Kierzkowski, p. Jaroszewiczowa, Baczyński i Steinowa.

Nowoobrany zarząd Związku Strzeleckiego ukonstytuował się w sposób następujący:

Prezes b. poseł Antoni Anusz, wiceprezesi inż. Iwanowski Jerzy i poseł pułk. Adam Koc, sekretarz generalny poseł Kazimierz Kierzkowski, skarbnik Zbigniew Glinicki.

Na stanowisko komendanta gł. Związku Strzeleckiego powołał zarząd generała Rożena. Inne stanowiska obsadzone będą na najbliższem posiedzeniu komitetu wykonawczego.

Biuletyn informacyjny Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Wielkie zebranie delegatów wsi.

W Opatowie odbyło się imponujące zebranie delegatów gminnych, zwołane przez Radę Powiatową Bloku. Zjechało się przeszło 500 osób reprezentujących ludność wiejską całego powiatu. Poseł Barański wygłosił wyczerpujący referat o Konstytucji, wywołując długotrwałe oklaski zebranych. Sen. Miciński poruszył sprawy gospodarcze oraz dał bardzo ciekawy przegląd polityki zagranicznej, w szczególności o sytuacji międzynarodowej Polski, Niemiec, Sowietów i państw b. Koalicji. Poseł Długosz zobrazował sytuację w Sejmie oraz wyszczególnił zadania, jakie ma do spełnienia wieś polska w ogólnej pracy odbudowy gospodarczej. Dopuszczeni zostali do głosu również przedstawiciele opozycji, którym świetnie odpowiadał poseł Długosz. —

Indentyczne zebranie odbyło się w **Iłży**, równie licznie i z równym dla Bloku sukcesem zakończone. Na obydwu zebraniach, oprócz rezolucyj, zmierzających do całkowitego poparcia poczynań Bloku i Rządu, przyjęta została również rezolucja, piętnująca barbarzyńskie wybryki Niemców w Opolu.

Oszczerca Senatora Lempkego skazany przez Sąd.

Zarząd Główny Związku Urzędników Kolejowych na Rzeczpospolitą Polską podaje do wiadomości, za oszczerstwa, których dopuszczał się w prasie urzędnik kolejowy Mieczysław Kwaskowski, a uwłaszczające czci Senatora Lempkiego, znalazły wreszcie epilog w Sądzie Grodzkim w Warszawie. Zastępcy Sen. Lempkiego adwokaci Senator Stefan Perzyński i p. Mieczysław Ettinger zdemaskowali oszczerczą rolę p. Kwaskowskiego oraz wykazali wobec Sądu ogromną popularność i zaufanie, jakiemi cieszy się wśród szerokich warstw urzędników ich prezes Senator Lempke. Oskarżony Kwaskowski został skazany na miesiąc więzienia, jest więc nadzieja, że na terenie Związku Urzędników Kolejowych zapanuje nareszcie atmosfera spokoju, sprzyjająca dalszej owocnej pracy dla dobra Związku i Państwa. —

Utworzenie Rady Powiatowej Bloku w powiecie Nieszawskim.

W Aleksandrowie Kujawskim odbyło się zebranie org. Rady Powiatowej powiatu Nieszawskiego. Po wygłoszonem przez przedstawiciela Sekretarjatu Bloku na Woj. Warszawskie p. Janowskiego przemówieniu na temat naprawy ustroju oraz przyjęciu uchwały, domagającej się wzmocnienia władzy wykonawczej w Polsce, ukonstytuował się Zarząd Rady Powiatowej. Przewodniczącym Rady został p. Kościelecki z Ciechocinka a kierownictwo Sekretarjatu objął p. Zdzisław Zydowo. Wybrano również sekcje: oraganizacyjną, gospodarczą i społeczno-kulturalną, nakreślając plan działania na najbliższą przyszłość. Zebranie zakończone zostało zbiórką na fundusz dyspozycyjny b. Ministra Spraw Wojskowych. —

Zgromadzenie poselskie w Kutnie.

Odbyło się tu zgromadzenie poselskie z udziałem przeszło 600 osób. Z Referatami na temat zmia-

---

townie: dy-dy-dy-dydy !! — dopiero po tym wstępie wylatywało znagła kilka wyrazów dawno już wykończonych za szczękającemi zębami. Wylatywały i padały zaraz jak martwe ptaki. Za niemi następowały znowu gorączkowe, bezsilne łopotanie całego tłumu słów: dydyd!!! — dy-dy-dy.

W pierwszych dniach każdego roku szkolnego, gdy „wyrywano“ Buhna, klasa trzęsła się z uciechy, a profesorowie gryźli usta. Zato, gdy usiadł i wszyscy byli przekonani, że Buhn milczy, zrywał się w jego głowie cały orkan wyrazów i okresów krasomówczych, wypowiedzianych zimno i dokładnie, z niebywałą siłą przekonywującą. Buhn chwytał wówczas za papier i pisał szybko, niewyraźnie, długiemi krzywemi linjami. Po powrocie do domu, czytał. Nic nie rozumiał.

— Czy to są wiersze? — pytał matki.

— Mój ty kochany synku! — uśmiechała się matka.

Buhn szedł do swego pokoju i tam z okna groził całemu światu:

— Kiedyś padniecie przede mną na klęczkach.

*

Co to są lata, które dopiero mamy przeżyć? Co to są lata już przeżyte? Czyż te i tamte nie są widmami, które obok nas płyną?

Buhn ma już lat siedemnaście.

O dwa kroki oddalił się od okna i jest już bliżej drzwi, które wiodą wdół. Buhn oblicza — za lat dziesięć rozwinę się, zmężnieję. Nie będzie mnie martwił dzisiejszy deszcz, choć miałem iść do lasu. I to, że w moje wiersze mama zawinęła łupiny z kartofli dla świń. Przestanę się czerwienić przy pannach i oduczę się jąkania.

Nikt nie padał przed Buhnem w pokłonie. Gdy przeczytał matce długi poemat, opiewający dzieje zapomnianych kłosów na ściernisku, matka westchnęła.

— Jesteś już przecież dużym chłopcem.

A profesor od polskiego powiedział:

— Dawaj, mój kochany, ale to przecie nie ma żadnego sensu. Ani myśli pięknej, ani logiki! Poco to piszesz?

— Dy-dy-dy-dydy! — odpowiedział Buhn i wrócił z wypiekami do domu.

— Nie mam już życia przed sobą — pomyślał ze strachem.

*

Znowu do pokoju wlewa się światło księżyca. Buhn siedzi przy oknie i patrzy w gwiazdy. Jest jesień, jak lat temu trzy. Cały pokój unosi się tysiące mil w górę. Na dole są mgły. W górze gwiazdy. Mleczna droga jest zawsze ta sama i prowadzi zawsze — tam. Drogi pod mgłami na ziemi są ślepe. Każda ma twarde przegrody i doły. Nie można iść. Zawiele ludzi. Popychają, biją, tratują.

Gwiazdy z niebem całem ruszyły i są o tysiące nowych mil bliżej.

Jest jasno i przeźroczyście.

Wspaniałej, niebieskiej lampy ciszy żaden kamień tu stłuc nie może.

Buhn wytęża wzrok. Widać już mgliste kłęby anielskich skrzydeł.

Unosi głowę. Mgły rzedną.

Buhn wchodzi na mleczną drogę i zanurza się w otchłanie międzygwiezdne.

Drzwi wdół wiodące otwarły się.

*

Na drugi dzień, daleko, na ziemi okrytej brudnemi mgłami, rzekł profesor kolegom Buhna odeszłego na zawsze:

— Nie wychylajcie się nigdy z okien.

ny Konstytucji i aktualnych zagadnień politycznych wystąpili pp. Pos. Pacholczyk i Tomczak. Zebranie usiłował zakłócić bardzo niefortunem wystąpienieniem poseł P. P. S. (C. K. W.) Janik, który przybył dla celów destrukcyjnych w dość licznem towarzystwie członków miejscowej organizacji P. P. S. i usiłował bronić znanych wystąpień posła Liebermana w Sejmie. Wywołało to oburzenie zebranych, którzy zmusili posła Janika do opuszczenia trybuny. Zebrani przyjęli uchwałę, wyrażającą całkowite zaufanie dla działalności Bloku oraz potępili warcholską działalność opozycyjnych partyj politycznych. Wśród entuzjastycznych okrzyków na cześć P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Piłsudskiego, zebranie zostało zakończone.

Zebranie poselskie w Wyszkowie.

Odbyło się tu zebranie poselskie z udziałem przeszło 300 osób, na które przybył z Warszawy poseł Sobolewski. Przemówienie Pos. Sobolewskiego na temat zmiany Konstytucji i obecnej sytuacji politycznej przyjętę zostało przez zebranych gorącemi oklaskami i okrzykami na cześć P. Prezydenta i P. Marszałka Piłsudskiego.

Kolonja wakacyjna
im. Marsz. Józefa Piłsudskiego.

W Nrze 11 „Echa" podaliśmy wynik akcji Komitetu organizacyjnego za miesiąc kwiecień. Wynik ten wyraża się w sumie 868 zł 57 gr zebranych w drodze składek a złożonych na książeczkę składkową P. K. O. Nr. 580440.

Obecnie ogłaszamy Nr. list składkowych wysłanych na **miesiąc maj** i nazwiska P. T. sympatyków czynnych tej akcji:

1) Barczyński S., 2) Mgr. Bartoszewski A., 3) Błaż Władysław, 4) Berezowski K., 5) Inż. Bielski Tadeusz, 6) Borawski Adam, 7) Erdstein Leon, 8) Inż. Boy A., 9) Bobrowski W., 10) Biliński Ł., 11) Bittner J., 12) Brincken W., 13) Dyr. Chabowski A., 14) Ciepielowski K., 15) Inż. Drejer, 16, Dutkiewicz B., 17) Fus Michał, 18) Gąska B., 19) Inż. Gawlik T., 20) Grocholska Olga, 21) Girtler, 22) Giebułtowicz A., 23) Dyr. Godowski, 24) Dyr. Gołębiowski, 25) Dyr. Gerstman, 26) Gutkowski J., 27) Inż. Haczewski Kaz., 28) Hamerski J., 29) Janczarówna S., 30) Jankowski M., 31) Jędrzejowska A., 32) Klewar Rudolf, 33) Kasprzyk S., 34) Kałuski A., 35) Kecht A., 36) Inż. Kamiński W., 37) Kiljan, 38) Dydusiakowa K., 39) Konior, 40) Kolendowski M., 41) Knebloch, 42) Kumor F., 43) Leszczyńska J., 44) Łaciok, 45) Łobzowski W., 46) Maselkowa, 47) Mazanek S., 48) Marowski T., 49) Dr. Margold, 50) Melnarowicz M., 51) Medycki J., 52) Medycki S., 53) Mikucki M., 54) Dr. Mikucki T., 55) Michalewski Z. 56) Murzyn W., 57) Muller W., 58) Sekr. Oczosalski, 59) Odrzywolski, 60) Ostrowski W., 61) Ożegalski F., 62) Partyka 63) Pazowski, 64) Inż. Psarski S., 65) Palmi O., 66) Piątniewicz R., 67) Pikulski A., 68) Porembalski T., 69) Probst W., 70) Puzdrowski I., 71) Przyłuska J., 72) Radłowski, 73) Inż. Reguła T., 74) Reifówna L., 75) Rojkowa, 76) Ryłkowa, 77) Szarkowa, 78) Sękowski A., 79) Semil E., 80) Świętnicki, 81) Schiller, 82) Serwinowski S., 83) Steiner Z., 84) Dr. Stepek W., 85) Stończak S., 86) Szczepanowiczówna J., 87) Inż Szwabowicz Z., 88) Inż. Skoczyński W., 89) Szymkówna Matylda, 90) Skrzypczyński J., 91) Inż. Tabaczyński Z., 92) Twardzicki B., 93) Tokarz J., 94) Dr. Tomanek, 95) Tychawski S., 96) Wasylkowski K., 97) 98) Welkens F., 99) Inż. Węgrzyn J., 100) Inż. Wenc B., 101) Wowkonowicz M., 102) Zieliński A., 103) Misiak, 104) Kozak A., 105) Staniszewski W., 106) Pierogowski M.

Ze względów od nas niezależnych czynimy to dziś dopiero, jakkolwiek listy rozesłano z początkiem maja. W następnym numerze ogłosimy wynik zbiórki za miesiąc maj.

Równocześnie nadmieniamy, że zapowiedziane na 9. bm. a następnie 19. bm. zebranie sprawozdawcze nie może się odbyć z powodów niezależnych od Komitetu.

Zebranie to odbędzie się w najbliższych dniach a o terminie będą imiennie powiadomieni P. T. sympatycy tej akcji na rzecz ubogiej dziatwy.

Na fundusz dysp. M. S. Wojsk. złożono w naszej administracji do dnia 12. bm. 3726·10 zł.

W ciągu ubiegłego tygodnia złożyli: Komisarz gm. Mraźnica inż. Henryk Drejer 50 zł, Zarząd Grupy Związku b. Uczestników Powstań Narodowych Rzeczypospolitej Polskiej w Drohobyczu 57 zł. Pracownicy Urzędu gminnego Mraźnica dalszych 22 zł, (razem 72 zł, imiennie: J. Maksymczuk 20 zł, E. Pietrzycki 20 zł, Dr. M. Kapellner 10 zł, T. Styrna 10 zł, W. Kozłowska 5 zł, K. Tomaszekówna 5 zł, J. Dera 1 zł, St. Lech 1 zł).

Razem złożono do dnia dzisiejszego 3855·10 zł.

Wiadomości gospodarcze.

Ministerstwo skarbu wypracowało projekt ulg co do płatności podatku obrotowego. Ulgi te polegać będą na tem, że różnica podatku obrotowego pomiędzy wymiarem za rok 1928 a zaliczkami uiszczonemi przez płatników w ciągu roku płatna będzie w dwuch ratach, z których pierwsza przypada na 15 maja, druga na 15 czerwca. Ponadto pierwsza połowa zaliczki na rok 1929 płatna ma być 15 lipca a druga połowa 15 sierpnia. Projekt ten nie jest jeszcze podpisany przez kierownika ministerstwa, nastąpi to jednak w ciągu najbliższych dni.

* *

Nowa konwencja handlowa polsko-francuska została już podpisaną i spodziewają się wejścia jej w życie jeszcze przed dokonaniem ratyfikacji. Konwencja ta daje Polsce szereg korzyści, umożliwiając w znacznie większym niż dotychczas stopniu eksport polskich płodów rolniczych, a nawet wyrobów przemysłowych na rynki francuskie. Łącznie z konwencją handlową podpisana została także konwencja weterynaryjna polsko-fracuska, która reguluje sprawy eksportu wszelkich gatunków mięsa do Francji.

* *

Rokowania handlowe polsko-niemieckie utknęły na martwym punkcie. W sferach gospodarczych nie obiecują sobie rychłego ożywienia w tych rokowaniach. Rokowania o zmianę obecnej umowy handlowej ze Stanami Zjednoczonemi rozpoczynają się w niedługim czasie. Tak samo w niedługim czasie rozpoczynają się rokowania o rewizję umowy handlowej z Jugosławią. Łotwa ratyfikowała już traktat handlowy z Polską. Ratyfikacja przez Polskę jeszcze nie nastąpiła.

Kronika naftowa.

Kop. „Ropa". Głębokość 995 m. rury 9" postawiono; zapuszcza 7". Dotychczas znajduje się jeszcze w warstwach nasuniętych.

Kop. „Czesław". Głębokość 1353 m. rury 7". Od gł. 987 m. zaczęły się się warstwy polanickie.

Szyb ten oddalony jest od szybu „Sasyk" Nr. VI o 250 m. na północny zachód.

Kop. „Sasyk" Nr. VI. Nawiercono wgłębne menility fałdu borysławskiego w gł. 1267 m.

Uwaga: W szybie „Czesław" w stosunku do szybu „Sasyk VI" warstwy zapadają się do depresji albo szyb „Czesław" znajduje się w miejscu dyzlokacji uskokowej.

Kop. „Sosnkowski" Nr. III. Głęb. 1090 m, rury 7". Wierci od gł. 964 m w warstwach polanickich.

Kop. „Petrol" Nr. III. Głębokość 1415 m., rury 6". Po przewierceniu piaskowca borysławskiego od gł. 1279 m do 1294 m i po przewierceniu warstw popielskich do gł. 1415 m, nie otrzymano żadnej produkcji. Zdecydowano się wobec tego na torpedowanie w piaskowcu borysławskim. — 6. IV. torpedowano ten otwór w gł. 1286 — 1290 m, ładunkiem dynamitu 185 kg. Torpedowania dokonano ulepszonym systemem inż. Łożańskiego, polegającym na tem, że dynamit wprowadza się do otworu bez wszelkich osłon. Po torpedowaniu szyb produkuje 10 — 11 cystern ropy miesięcznie.

Kronika tygodniowa.

Borysław.

Kamieniem w głowę. W nocy z 19. na 20. bm. Józef Szydło, w towarzystwie paru znajomych, przechodził przez kopalnię „Horodyszcze". Objektów wspomnianej kopalni pilnował stróż, Wasyl Drabiniak, który zawsze dla większej czujności brał ze sobą psa. Pies zwęszył zbliżających się ludzi i zaczął szczekać, wtedy jeden z przechodniów uderzył go kamieniem. Widząc to Drabiniak, zwrócił się z wymówką do Szczepaniaka, a zamiast odpowiedzi dostał od niego tak silnie kamieniem w głowę, że pękła mu czaszka.

Koło Organizacji Przysposobienie Kobiet do Obrony Kraju zawiązało się w Zagłębiu na posiedzeniu organizacyjnem odbytem 14-go bm. w szkole żeńskiej w Borysławiu pod przewod. Dyr. Leszczyńskiej. Sprawę organizacji referowała komendantka p. Zielińska. Zarząd ukonstytuował się w następującym składzie: przew. p. Leszczyńska, wiceprzew. p. Zielińska, sekr. p. Kowalska, skarb. p. Grocholska. Do tej ważnej sprawy powrócimy jeszcze w najbliższym czasie.

Hubicze.

Śmiertelne porażanie prądem elektrycznym. 20. bm. w kuźni Moroza w Hubiczach kuto konie. W kuźni prócz kowali znajdował się niejaki Mojżesz Grunberg, który chcąc spłatać woźnicy Władysławowi Szpakowi figla, zwrócił się doń:

— Masz tu gwóźdź i zapchaj go między druty elektryczne, a dostaniesz odemnie pięć złotych.

Szpak, wiedząc czem grozi taka zabawa, kategorycznie odmówił Grünbergowi. Lekkomyślny Grunberg, chcąc przekonać Szpaka o swej odwadze, włożył gwóźdź między dwa przewody elektryczne i momentalnie został rażony prądem. Wszelki zabiegi lekarskie nie odniosły skutku. Grunberg swą lekkomyślność przypłacił życiem.

Konfiskata broni. 19. b. m. organa bezpieczeństwa skonfiskowały Ottonowi Hartingowi rewolwer, na który H. nie miał pozwolenia.

Schodnica.

Nożem w plecy. Niejaki Ołeksa Stępicki w czasie sprzeczki z Mikołajem Kocką, jako argumentu użył noża, którym zranił Kockę w plecy. Niewiadomo czy tym sposobem przekonał Kockę, to tylko jest pewne, że za to będzie odpowiadał przed sądem.

Oj, ta policja! Oj, ta policja, ta policja! Narzeka Tomasz Stąpicki, któremu „niedobra" policja skonfiskowała broń myśliwską, bowiem Stępicki nie miał ani karty na broń, ani karty myśliwskiej,

Mikołaj Bereski i Grzegorz Semionek, agenci bankowi, zostali przytrzymani przez policję za bezprawny handel papierami wartościowymi.

Podbuż.

Krwawa awantura. W dniu 17 maja w Podbużu, w tutejszym powiecie, urzędowała komisja tutejszego starostwa celem dokonania oceny, które części pastwiska gminnego mają być zalesione. Ludność Podbuża, przeciwna zalesianiu pastwiska, dowiedziawszy się o przybyciu komisji, zajęła wobec niej groźną postawę a gdy członkowie komisji po zejściu z pastwiska udali się do budynku gminnego, tłum złożony z 500 osób obległ budynek gminy.

Tłum, zajmując wciąż groźną postawę wobec komisji, wdarł się do wnętrza budynku gminnego, z którego wywlókł dwóch radnych, biorących udział w komisji i dotkliwie ich pobił.

Radnych, którzyby niewątpliwie śmierć ponieśli z rąk rozjuszonego tłumu, wyrwali funkcjonarjusze miejscowego posterunku policyjnego. Kilku posterunkowych daremnie wzywało tłum do rozejścia się i dopiero zapowiedź nadejścia silniejszego oddziału policyjnego oddziałała odstraszająco na zebranych.

Tymczasem z Drohobycza sprowadzono samochodami oddział 20 posterunkowych, którzy w mgnieniu oka rozpędzili tłum, Po uspokojeniu sytuacji wzmocniono miejscowy posterunek a następnie aresztowano 9 mężczyzn 2 kobiety, podżegających do ekscesów, poczem odstawiono ich do Sądu okręgowego w Samborze.

Dnia następnego o godz. 9-tej tłum, złożony z 300 osób zebrał się przed budynkiem posteruku policyjnego i zarządał uwolnienia aresztowanych prowodyrów buntu oraz zepewnienia, że pastwisko nie zostanie zalesione.

Pełniący podówczas służbę post. Jan Mróz, którego tłum usiłował rozbroić, strzelił z karabinu i zranił lekko w nogę Iwana Smolaka. Po strzale posterunkowego tłum rozbiegł się czempredzej. Dochodzenia prowadzi osobiście Powiatowy komendant PP. z Drohobycza.

Dnia 18. V. br. o godz. 13-tej odbyło się zebranie „Kasy Wzajemnej Pomocy” raf. „Nafta“ w Drohobyczu, w lokalu własnym z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z działalności.
2) Wnioski i interpelacje.

Zebranie zagaił ob. przew. Rzepka, oddając głos ob. sekr. Franuszkiewiczowi, który przedstawił powstanie i działalność kasy. Obecny stan kasy i bilans półroczny przedstawił ob. Sternbach. Sprawozdanie przyjęto bez dyskusji z uznaniem dla Zarządu i Rady Nadzorczej. Z powodu nie zabrania głosu przez członków kasy, zebranie zostało zamknięte.

Obecny stan kasy wynosi 69·55 zł, obrót od 1. XI. 1928 do 30. IV. 1929 przy kapitale 2224·— zł wynosił 8275·— zł.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Mieczysław Żuławski. — Redaguje Komitet Redakcyjny. Drukarnia S. Grad i W. Selinger, Borysław, tel. 727

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, środy i piątki, od 5 — 7 pop. Adres dla korespondencyj: Borysław, Skrytka pocztowa 204.
Biuro redakcji i administracji: Borysław, ul. Pańska dom p. Wolańskiego. Konto czekowe P.K.O. Nr. 154.270

Prenumerata kwartalna wynosi 3·50 zł. z dostawą, lub przesyłką pocztową.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł. — pół str. — 110 zł. — 1/4 str. 60 zł. i 1/8 str. 40 zł. — Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy ogłoszenia: nadesłane 40 gr po kronice 45 gr. — w tekście 55 gr. — w artykułach 1 zł. — Ceny na 1-szej stronie o 100 proc. droższe. — Drobne ogłoszenia za słowo: różne 10 gr. — kupno i sprzedaż 12 gr. — matrymonjalne, korespondencje i prywatne 15 gr. — dla potrzebujących pracy 3 gr. Każdy numer dowodowy liczy się 30 gr.